

Spis treści

Od autora	7
Nierównomierność, czyli: Polak Niemca nie zrozumie? ..	9
Powroty do Webera	23
Martin Walser nie mówi o drzewach	37
Ostatni świat, czyli igraszki z zagładą	59
Co z tą perłą, czyli garść uwag na marginesie pewnej ciekawej historii	81
Doskonałość zimna jak lód?	89
Czytanie przed i po	107
Dwa miasta, dwa wiersze	127
Brinkmann, Grünbein, śnieg	139
Teza Gadamera, czyli o odśnieżaniu	153
...skoro kamień jest. Przekłady wybrane Paula Celana	159
Lustro bez skazy, krzywe zwierciadło postmodernizmu (rozmowa)	179
Nota bibliograficzna	189

Od autora

Niniejsza książka obejmuje wybór tekstów napisanych w minionej dekadzie. Pierwsze dwa – o tarapatach polsko-niemieckiego porozumienia i o Maksie Weberze – pochodzą z początku lat dziewięćdziesiątych: z czasów, kiedy miałem zaszczyt i przyjemność współpracować z Kwartalnikiem Politycznym „Krytyka”. Bliska mi myśl, że warto wciąż od nowa przypatrywać się polsko-niemieckiemu sąsiedztwu, żywiła się wtedy świeżymi owocami przełomu epok historycznych, co tłumaczy pewnie punkty ciężkości moich zainteresowań, krążących wokół historii kultury i filozofii politycznej. Sąsiedztwo trzeciego eseju, napisanego już dla „Literatury na Świecie” (zaszczyt i przyjemność tej współpracy trwają do dziś), czerpie swoje uzasadnienie, po pierwsze, z polityczno-historycznej materii; po drugie, z gatunkowej bliskości, ponieważ temat, którym się zajmuję – „przypadek Walsera” – rozgrywa się w ramach publicystyczno-eseistycznych.

Cztery następne teksty są poświęcone beletrystyce: najpierw pisarzy austriackich – Ransmayra i Schneidera, a potem niemieckich – Nadolnego i Schlinka; kolejne dwa – o Kunzem, Enzensbergerze, Brinkmannie i Grünbeinie – wkraczają w domenę liryczną. Temu kierunkowi moich lektur i komentarzy towarzyszy przekonanie, że jeśli filologia ma dobrze służyć zrozumieniu innych i porozumieniu z nimi, nie może głuchnąć na mowę ich wyobraźni literackiej – tę, która w beletrystycznej formie „unosí” dyskurs polityczny, historiozoficzny czy estetyczny, ale i tę bardziej enigmatyczną, ujętą w formę strofy poetyckiej.

A także: nie może ślepnąć w obliczu materii, która w zasadniczy sposób rozstrzyga o komunikacji kulturalnej – wobec kwestii przekładu literackiego. Stąd ostatnie trzy eseje w niniejszym wyborze – teksty o przekładaniu Brinkmanna, Celana i Symborskiej.

Pozostaje mi jeszcze wytłumaczyć się z tytułu. Mój ulubiony poeta niemiecki, Hans Magnus Enzensberger, napisał „kantowski” wiersz: „Na wieczny pokój”, który kończą dwie strofy, mówiące o granicy poznania – o ograniczeniu, które przychodzi z zimowego (raczej nie rozgwieżdżonego) nieba:

Wszystko równomierne jak śnieg,
tylko nie śnieg. Każdy kryształ
osobno, odmienny od
każdego kryształu. Spojrzenie

przez mikroskop wystarczy, tylko
szkoda, że się zapadł,
mikroskop, a oko
zaciemniło śniegiem.

Co ma do tego mój tytuł? Otóż myślę, że „spod oka” – patrząc z dystansu, z filologiczną podejrzliwością – widać lepiej. A jeśli oko, jak u Enzensbergera, „zaciemnione śniegiem” (który, skądinąd, metaforycznie prószczy w kilku opisywanych przeze mnie lekturach), to, czytając, chciałoby się, jeśli nie oczyścić własne oko „do spodu”, to przynajmniej pracowicie wydobywać je „spod śniegu”, o ile możliwości choć trochę – odślepić.

Chciałoby się, o ile możliwości, choć trochę. A zarazem: czy bez tej czasem trudnej do urzeczywistnienia, czasem też wiodącej na manowce chętki udałoby się w ogóle cokolwiek zobaczyć?